Nr. 51. OLSZTYN, na wtorek, 1 maja 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚĆ NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Filipa i Jakóba.
Jutro: Atanazego.
Pojutrze: Znal. św. Krzyża.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 29 za. 7 26.
Jutro „ „ 4 27 „ 7 28.
Pojutrze księ. ws. 9 7. za. we dnie.

Jubileusz
arcybiskupstwa gnieznieńskiego.

W tych dniach, to jest 23, 24 i 25 bm., odbywał się w Gnieźnie uroczysty obchód dziewięćsetnej rocznicy założenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. O znaczeniu tego zdarzenia historycznego poucza nas książka ks. Kazimierza Zimmermanna.

Od początku założenia arcybiskupstwa, arcybiskup gnieźnieński był pierwszą w kraju osobą po królu, a miejsca tego nie ustępował ani książętom lennym, jakimi byli mazowieccy, pruscy i kurlandzcy, ani braciom i synom królewskim, ani posłom zagranicznym, ani kardynałom, ani nawet nuncyuszowi papieskiemu. Podczas bezkrólewia sprawował rządy państwa; on oznaczał termin i miejsce wyboru nowego króla.

Przez kilka wieków używał arcybiskup gnieźnieński tytułu książęcego, a tytuł ten przyznawali mu wszyscy monarchowie zagraniczni. Tak tytułował go cesarz niemiecki, dodając w nagłówku: „Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojcze“, tak król francuski nazywając go „naszym kuzynem“, tak królowie Hiszpanii, Anglii, Szwecyi i Danii, pisząc do niego zawsze: Najprzew. i Najoświeceńszy Panie i Przyjacielu“, król duński zaś pierwszy użył tytułu Celsissimus — Najdostojniejszy.

Uznając wysoką godność arcybiskupa gnieźnieńskiego, nadał król pruski Fryderyk Wilhelm II arcybiskupowi Krasickiemu i jego następcom tytuł księcia. Lecz już król Fryderyk Wilhelm III zakazał arcybiskupowi Tymoteuszowi Gorzeńskiemu używania tego tytułu, a reskryptem z d. 7-go maja 1829 roku odebrano tytuł książęcy arcybiskupowi Wolickiemu.

Najdawniejszą wskazówkę co do rozległości archidyecezyi gnieźnieńskiej mamy w bulli Papieża Innocentego II z dnia 7 lipca 1196 roku. Z tego dokumentu wynika, że natenczas już archidyecezya obejmowała całą szerokość kraju od Prosny aż do Radonki i od morza Bałtyckiego aż do Jędrzejowa i Chęcina. W XVI wieku, w czasie największego rozwoju arcybiskupstwa, było w archidyecezyi 673 kościołów parafialnych, liczne kolegiaty, prepozytury z mansyonarzami, 67 klasztorów męskich i żeńskich.

Wskutek znanych wypadków pod koniec zeszłego wieku utraciła archidyecezya 489 kościołów. – Do pozostałych 184 kościołów parafialnych przyłączono w roku 1821 należące dotąd do dyecezyi kujawskiej, istniejące w powiecie bydgoskim i inowrocławskim, kościoły parafialne, tak, iż obecnie liczy archidyecezya gnieźnieńska 209 kościołów parafialnych.

W roku 1821 została ona połączona z dyecezyą poznańską i odtąd wspólnego ma arcypasterza w godności arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Pierwszym takim arcybiskupem był dawniejszy biskup poznański, Tymoteusz Gorzeński.

Jak pierwotnych granic archidyecezyi, tak i majątku arcybiskupstwa dla braku dokumentu odnośnego dokładnie podać nie można. Pierwsze wskazówki podaje wymieniona już wyżej bulla Papieża Innocentego II z r. 1186, w której wszystkie rozliczne posiadłości arcybiskupstwa potwierdza, a wszystkim, którzyby tę własność kościelną w jakikolwiek sposób naruszyć się kusili, surowemi karami zagraża. Według tego ważnego dokumentu przysługiwały arcybiskupom gnieźnieńskim całkowite dziesięciny w zbożu, miedzi, żelazie, trzodach i skórach dzikich krajowych zwierząt, opłaty z karczem i ceł w okolicach Gniezna i zamków: Ostrowa (na jeziorze lednogórskiem), Łekna, Nakła, Lądu, Kalisza, Czestramu i Rudy. Nadto do nich należało miasto i zamek Znin z całą okolicą, wsiami, jeziorami i t. d.

W następnych wiekach dobra arcybiskupstwa gnieźnieńskiego bądź to przez darowizny królów i książąt, panów duchownych i świeckich, bądź przez zakupno znacznie się powiększyły, a przez korzystne zamiany zaokrąglały. Największa ich rozległość przypada na połowę XVI wieku, kiedy do arcybiskupstwa należało 13 miast, przeszło 100 folwarków pańskich, tyleż młynów, przeszło trzysta wsi zaciężnych i czynszowych, ogromne lasy i puszcze, rozliczne jeziora, rzeki i stawy. W następnem stuleciu zrzekli się arcybiskupi na korzyść kapituły gnieźnieńskiej wielu posiadłości — wszakże jeszcze w chwili pierwszego podziału Polski posiadał arcybiskup gnieźnieński 11 miast, 83 folwarków, 271 wsi zaciężnych, 84 młynów, kilkadziesiąt jezior i stawów, rozległe lasy i łąki, razem około 130 tysięcy morgów pruskich.

Wszystko to zabrał rząd pruski, który osadzał w dobrach arcybiskupich junkrów i kolonistów protestanckich, o ile ich nie zamienił na domeny królowskie. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański pobiera w zamian tylko 36 tysięcy marek pensyi, tj. mniej, niż dyrektor niejednej cukrowni lub banku.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Projekt marynarki przyjęła komisya w przeróbce centrowców, tj. skreśliła pewną liczbę okrętów przeznaczonych do służby zagranicznej, a uchwaliła wszystkie inne, przedewszystkiem zaś podwojenie floty wojennej. Na koszta nie ma rząd zaciągać nowej pożyczki tylko pokryć je z nowych podatków. — Powtarza się więc stara historya, że rząd domaga się więcej, niż naprawdę chce, centrowcy coś utargują i rząd otrzymuje tyle, ile chciał, a centrowcy mogą się wobec swoich wyborców chwalić, ile to oni narodowi oszczędzili wydatków. Polscy posłowie głosowali przeciw wszelkiemu pomnożeniu okrętów.

— W sprawie legatów (zapisów) wydali pruscy ministrowie wyznań i spraw wewnętrznych rozporządzenie, w którem prezesom regencyjnym przypominają, iż legaty ponad 5000 marek, przekazane testamentem osobom prawnym czyli stowarzyszeniom, posiadającym prawo korporacyjne, spółkom udziałowym i akcyjnym itd., tylko wtenczas są ważne i prawne, jeżeli rząd pozwoli owym osobom prawnym je przyjąć. Panowie ministrowie wzywają prezesów regencyjnych do pilnego przestrzegania tych przepisów, mianowicie wobec katolickich zakonów i kongregacyi kościoła katol. oraz wobec osób prawnych, które założone zostały celem popierania katolickich zakonów i kongregacyi. — Co do dyakonisek protestanckich nie ma tych ograniczeń.

— W półurzędowej gazecie francuskiej skarży się ktoś z Alzacyi na ustawiczne energiczne wypieranie żywiołu francuskiego ze strony Niemiec. Rząd niemiecki — tak pisze – dąży do przekształcenia stosunków politycznych i ekonomicznych w krajach zabranych. Przeważna część wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, w związku stojących z górnictwem, które aż do najnowszych czasów znajdowały się w rękach kierowników francuskich, bywają pomału zmieniane na niemieckie. Tych dni odbyło się w Metzu zebranie akcyonaryuszów kopalń mozelskich, na którem wszyscy członkowie zarządu Francuzi ustąpili. W miejsce przewodniczącego i innych członków rady nadzorczej, rodowitych Alzatczyków, wybrano do rady nadzorczej samych Niemców, Dyrektor Francuz (Godę) musiał również ustąpić, a w miejsce jego wybrano dwóch dyrektorów Niemców. — Dzieje się tam widocznie tylko to, na co u nas już od całego szeregu lat patrzymy.

— Kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe bawił przez pewien czas w południowej Francyi na kuracyi. Jadąc z powrotem wstąpił do Paryża, gdzie się zatrzymał dłużej, zwiedził też przy tej sposobności wystawę. Wizycie kanclerza niemieckiego w Paryżu przypisują znaczenie polityczne. Nawet niektóre gazety piszą, iż kanclerz porozumiewał się w sprawie podróży do Paryża cesarza Wilhelma.

— Z miasta Friedestadt donoszą, iż w napadzie religijnego obłędu udusił członek dozoru kościelnego Jan Finkheiner w Schlossgemünde swych dwóch synów. Żona i pięć innych dzieci zawczasu uciekli. Matka Finkheinera również została ciężko zraniona. Mordercę aresztowano.

— W dniu 5 maja odbędzie się w Berlinie wielka uroczystość. W tym dniu bowiem ogłoszonym zostanie pełnoletnim następca tronu. Zapowiedziany jest przyjazd różnych niemieckich głów koronowanych. Cara rosyjskiego reprezentować będzie wielki książę Konstanty Konstantynowicz, który przywiezie order św. Andrzeja — króla włoskiego następca tronu, książę Neapolu.

— Za obrazę majestatu skazano w Hali murarza Thielicke na 4 miesiące więzienia, w Elensburgu pomocnika handlowego Hansena na 2 miesiące więzienia, w Brunświku pewnego robotnika na 2 miesiące więzienia, w Brunświku pewnego robotnika na 2 miesiące więzienia.

— Ustawa kanałowa. Oficyalna monachijska »Allg. Ztg.« potwierdza, że ustawa kanałowa odroczona zostanie do jesieni rzekomo dla tego, że skutkiem długiej tegorocznej zimy rólnicy zaległi z pracą, przeto sejm musi być w tym roku zamknięty wcześniej, niż zwykle, gdyż posłowie-rólnicy potrzebni są w domu. Prawdopodobnie zaraz po Świątkach zostanie sejm odroczony do jesieni.

— **Rosya.** Żydzi nad granicą głównie trudnią się przemytnictwem, do którego używają sprytnych robotników. Ci przenoszą i przewożą towary, narażając życie, a żydzi bezpieczni, – bo oni tylko kierują, a w razie nieszczęścia schwytania transportu towarów ponoszą tylko straty

materyalne. Rząd rosyjski zna się na tem od dawna, ale prawdopodobnie łapówki czynownikom moskiewskim dawane pozwalały, że na niejedno przymrużano oczy. — Teraz ma być wydany ukaz, mocą którego nie ma być wolno żydom mieszkać nad granicą w pasie 40 wiorst szerokości (wiorsta tyle co kilometr).

Z pola walki.

Wedle nadeszłych telegramów Burzy ustępują przed przemożną siłą Anglików. I tak najgłówniejszą wiadomością jest ta, iż Burzy z wtorku na środę opuścili bez wszelkiej walki od oblegania Ladybrand. Także pod Dewetsdrop opuścili Burzy swe stanowiska. Anglicy w tych stronach zebrali armią wynoszącą coś około 40 tysięcy wojska.

Burzy widząc, iż tym siłom angielskim nie pokonają, cofają się bardziej ku Transwalowi, aby tam stawić opór jeszcze większy Anglikom.

Generał Burów Botha cofa się z pod Wepener na północ, aby armię swoją połączyć z główną armią Burów pod Carsee na północ od Bloemfontein. Chodzi obecnie o to, czy zdoła ujść nagance, jaką na niego urządziły cztery dywizye angielskie generałów Polacarew i Cremside od północy i generałów Rundla i Gatacra od południa. W warunkach zwykłych i na teatrze wojny europejskim byłoby to niepodobieństwem, w Afryce, przy braku koni w armatach angielskich i nieudolności generałów, nieprawdopodobnem wydaje się, ażeby go schwycono.

Zbrodnia w Chojnicach.

Sprawozdanie radzcy ministeryalnego Maubacha o położeniu, wytworzonem przez zagadkowe morderstwo Wintera, a także o zbrodni samej, wywarło widocznie wielkie wrażenie w kołach rządowych. Jak bowiem donoszą telegraficznie z Berlina, wyznaczył rząd na wyśledzenie mordercy nadzwyczajną nagrodę w wysokości 20,000 marek. Do kwoty tej nie została włączoną dotychczas już ustanowiona nagroda w sumie 6,700 marek. Tę otrzymają ci, którzy przyczynią się do wykrycia odzieży zamordowanego oraz innych śladów.

Pierwszy to od wielu — wielu lat wypadek, iż rząd bezpośrednio wyznacza tak niezwykle wysoką sumę za wykrycie zbrodni. Jeźli mimo to nie powiedzie się wyśledzić morderców, to sprawa ta stanie się jeszcze więcej zagadkową, niż jest już dzisiaj.

W ostatnich dniach nie wykryto żadnych nowych śladów lub momentów zbrodni. Ze do rozruchów wiele sami żydzi się przyczyniają, tego dowodzi znowu wiadomość ze Złotowa, gdzie pewien żydowski młodzieniec miał się lekceważąco wyrazić, iż do pomalowania kołowca swojego użył krwi zamordowanego E. Wintera. Ze Złotowa donoszą także do „Geselligera“, że chojnicka gazeta niemiecka straciła wskutek, iż za innemi gazetami podaje szczegóły zbrodni, prawie wszystkich żydowskich abonentów.

W Człuchowie znaleziono we wtorek w pobliżu synagogi w rowie na posiadłości rzeźnika Berndta czaszkę ludzką.

W Czersku odbyto rewizyę u kupca Salomona Blumbeina, której wynik jednak nie jest znany. — W Chojnicach zaś odbywają się przesłuchy dotyczące osoby dawniejszego tutejszego rzezaka Heymanna, który przeniósł się do Swarzędza. Nie znany jest także wynik dochodzeń w Czersku w sprawie zbrodni popełnionej w Skurczu.

O wielkich rozruchach donoszą z Białemborka. „Geselliger“ pisze o tem: Synagogę po raz drugi zniszczono. Po wybiciu wielu szyb burzyciele wtargnęli do bóżnicy. U trzech świeczników poutrącano ramiona. Ławki, rolosy i dywany zostały poniszczone. Władza policyjna wyznaczyła za wykrycie burzycieli 100 m. nagrody. Do Białemborka przybyło w celu przywrócenia spokoju 3 żandarmów, którzy dłuższy czas tam pozostaną.

Uwięziony handlarz Izraelski przyznał się już, jak to donosiliśmy, że w Wielki Piątek wyszedł był z domu, czego się w początku zapierał. Jego żona twierdzi, iż I. w piątek o godzinie 7 rano był w synagodze, po godzinie 8 na poczcie po gazetę, poczem z pomieszkania wyszedł na chwilę w celu przyniesienia wody.

Do Chojnic przybyli ponownie wyższy tajny radzca rejencyjny Maubach z Berlina i tajny radzca rejencyjny Giżycki z Kwidzyna. — W środę wybito w Chojnicach kilka szyb w synagodze i w pomieszkaniach żydowskich. — Chemik dr. Bischoff z Berlina stwierdził, że na papierze przesłanym mu znalazł ślady pierza drobiu.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Z rąk najprzew. ks. Biskupa otrzymali kanoniczną instytucyą: Ks. prob. Alojzy Koslowski z Bartółt na probostwo w Jonkowie, ks. kuratus Antoni Werner z Tiegenhof na probostwo w Santopach, ks. komendarz Andrzej Braun z Zyborka na probostwo w Nosberg, ks. prob. Andrzej Hinzmann z Rastemborka na probostwo w Ornecie.

Chełmińska dyecezya. Dnia 26-go b. m. promowany został w akademii monasterskiej dyakon dyecezyi chełmińskiej Gustaw Działowski na doktora teologii. Oponentami w dyspucie był ks. Zaremba i dwaj inni księża z archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Poznań. † 25-go b. m. przed poł. zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami świętemi, ks. Apolinary Tłoczyński, proboszcz w Czempiniu. Przez wiele lat, podczas kulturkampfu, był wikarym tumskim w Poznaniu i jako taki kilka razy na Wielki Czwartek przyjeżdżał do Pelplina z Olejami, które tu, po wydaleniu Arcybiskupa i Biskupa Sufragana z Poznania, bywały święcone. Wydawał przez kilka lat „Niedzielę“. Zostawszy proboszczem w Czempiniu, wystawił tam wspaniałą świątynią Pańską, mimo przeszkód i trudności. Liczył dopiero 56 lat życia, a 32 lat kapłaństwa. P. Stefan Lewicki, malarz artysta z Pelplina, który tych dni przybył do Czempinia, aby prace malarskie w tamtejszym nowym kościele wykonać, zastał proboszcza już konającego.

Kraków. Książę Biskupa krakowski ks. Puzyna wyjechał 25-go b. m. do Rzymu. Na dworcu na pożegnanie zebrała się cała kapituła i przełożeni Zgromadzeń zakonnych; z cywilnych osób był p. delegat Laskowski i dyrektor Korotkiewicz.

Sprawa o płot.

Z opowiadania napisał Walenty Dudzik (Witold Kirtor).

(Ciąg dalszy.)

Dziwne ludzie mieli do Pureca zaufanie, nie wiadomo dla czego, bo nie jeden już z jego klientów z torbami był poszedł. Nawet adwokat pan Ciążyński, który wyższą szkołę ukończył w Warszawie i długo kształcił się na to, żeby sumiennie, a pożytecznie ludziom potem radzić, nie miał tego, co Purec rozgłosu. Wszyscy mówili, że to poczciwy pan, że nikt od niego jeszcze z krzywdą nie wyszedł. Kontenci jednak z tego nie byli, że godził jak mógł i umiał wszystkich, że mało spraw wytaczał przed sąd. Niejeden zdradzi się przez głupstwo, niejeden chce się przed sądem pokazać, żeby i o nim sąsiedzi przecież mówili.

A pan Ciążyński:

— Nie idź, — powiada — człowieku na zgubę, gospodarstwa, żony, dzieci pilnuj, pieniędzy niepotrzebnie nie wydawaj.

Nie jeden molestował, błagał, pieniądze z woreczka dostawał, na stole kładł. Pan Ciążyński na to nic, głową tylko potrząśnie, smutno popatrzy i mówi:

— Schowaj pieniądz, człowieku, przydadzą ci się na co lepszego.

Nie jednemu potrafił wytłómaczyć, i wiele było takich, co mu potem błogosławili. Ale co upartszy szedł jak w dym potem do Pureca. Ten nuż go podjudzać, potakiwać, szczuć... Oj, nie jeden od tego szczucia tak się zatnie, tak się uweźmie, z sądu na sąd się wlecze, przegrywa, apeluje, podaje kasacyę i w końcu nieraz z torbami wyjdzie. Dziwnie to, że potem jednak nikt do Pureca nie miał pretensyi. Tak umiał wmówić w każdego, że to na niego już taki paragraf padł, że zapóźno się stawił, że sędzia był niesprawiedliwy, i zawsze miał jakieś wykręty. Straszna to była pijawka, strasznie dużo krwi ludziom utoczyła. Na pana Ciążyńskiego niestworzone rzeczy wygadywał, a że to on ksiądz, nie adwokat, że ludziom nie radzi, ale ich spowiada.

— Do prawowania się to jemu brakuje tu... — mawiał, ręką wskazując na czoło i śmiejąc się przytem wzgardliwie. Niektórzy tylko gębę z podziwu otwierali, pojąć nie mogąc, jak taki prosty żyd może śmiać się z pana, i śmiali się z nim razem z pana Ciążyńskiego. A nie mieli z czego, bo to była poczciwa dusza ten pan Ciążyński, a Purec pijawka, oszust, złodziej.

Długo opowiadał Wojciech Purecowi o płocie, o łokciu, o koniach zabitych, plątał, plątał, jednego nieskończył, już drugie zaczynał, plótł banialuki, że aż Purecowi chciało się śmiać z tego głupiego gadania; wstrzymał się jednak i mrużył tylko swoje czarne oczy, ogromnie przytem poważną robił minę, jakby tu szło co najmniej o jakie zabójstwo.

— Już ja bym ten płot i podarował może, ale omętry nie daruję i koni zabitych także nie daruję. A któż to mnie posłał na pioruny, jak nie on. Zeby nie on, czy to jabym jechał? Toż to nie piorun, ale on mnie konie zabił! — kończył Wojciech.

— To un wam konie zabił! — cedził przez zęby, potakując mu Purec.

— O... za konie to on mi zapłaci.

— Za konie un wam zapłaci! — wtórował Purec. My jemu cywilne i karne sprawe za to witoczym.

Wojciech zrobił ogromne oczy.

— Co ty mówisz? Ty mów mi po naszemu, a nie po żydowsku.

Zaśmiał się Purec serdecznie i poklepał Wojciecha po ramieniu.

— Nu, nu, wy sze bójcie, wy nie rozumiecie, za to ja was będę rozumiał.

— No, ale cóż ty mu zrobisz, za co będziesz go targał? Ja wszystko muszę wiedzieć.

— A no za ten płot, za omętrę, za konie, wyliczał Purec i śmiał się przytem ciągle.

— Cóż ty się śmiejesz, żydzie? Z kogo? Może ze mnie? Jak się będziesz śmiał, to cię rzucę, pana Ciążyńskiego wezmę.

Purec nagle spoważniał.

— Nu, nu! co wam pan Ciążyński poradzi? Lepiej do księdza idźcie się spowiadać.

— Ja grzechu na duszy nie mam! — zaperzył się Wojciech. A choć mnie Janusz i nazywa omętra, ja nikogo jeszcze, chwała Bogu, nie skrzywdził, o nie... kiwał głową przecząco.

Purec dolewał oliwy do ognia.

— Oj, oj, jakie to paszkudztwo, jak to źle dla was, że on was omętrą nazywa, uff... Ja, choć żyd, a tego bym nie podarował, na moje sumienie.

Rozzłościł się okrutnie Wojciech.

— Ooo, i ja mu nie daruję. A cóż ty myślisz, że ja gorszy od żydów. Żeby tam nie wiedzieć, ile miało kosztować, nie daruję. Żebym się miał zmarnować nawet, na swojem postawię.

— No, co chcesz żydzie za sprawę, mów, ja nie pożałuję.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 30 kwietnia 1900.

— Z sądu przysięgłych. Dnia 26 kwietnia stawał mistrz stolarski Wilhelm Wysk z Wielbarka, oskarżony o krzywoprzysięstwo. Uwolniono go od winy. — Dnia 27 kwietnia stawał mularz Franciszek Chojecki z wybudowania w Dajtkach, oskarżony o rabunek. Jak już swego czasu donosiliśmy, Chojecki obrabował dnia 7 marca robotnika Gemsa z Siostr, który udając się do Westfalii, spotkał się tu z Ch., pił z nim po szynkowniach, a gdy na pociąg zapóźnił, poszli oba do lasu miejskiego. Tu Ch. obalił Gemsę, wydarł mu pieniądze i uciekł. G. poszedł do miasta i opowiedział o tem policyantowi, który Ch. zaraz aresztował, ale nie znalazł przy nim ani portomonetki, ani pieniędzy. Ch. wypiera się, że G. nie obrabował, ale sąd bez przyznania łagodzących okoliczności, skazał go na 7 lat cuchthauzu, utratę praw honorowych i stawienia pod dozór policyjny. Dodać należy, że Chojecki już kilkakrotnie za kradzież był karany i dopiero w lipcu 1898 roku wyszedł z cuchthauzu, gdzie siedział 3 lata za kradzież.

— Z izby karnej, 26 kwietnia. Robotnik Fritz Banasz z Olsztyna, oskarżony o kradzieże, skazany został na 1 tydzień więzienia i dwa tygodnie aresztu. — Kuczer Marcin Wilamowski z Krażewa i robotnik Jakób Wesołek z Iłowa za pobicie skazani zostali przez sąd ławniczy w Działdowie pierwszy na jeden miesiąc, drugi na 2 miesiące więzienia. Na założoną apelacyą izba karna zniosła pierwszy wyrok i uwolniła Wilamowskiego, Wesołek zaś skazany został na 1 tydzień więzienia. — Żona robotnika Maryanna Maletzka z Olsztynka, za kradzieże już kilkakrotnie karana, skazaną została na 4 miesiące więzienia za skradzenie nieco torfu posiedzicielowi Wascheta na wybudowaniu. — Mistrz kominiarski Wilhelm Müller z Działdowa skazany został za obrazę wójta Below przez tamtejszy sąd ławniczy na 10 marek kary lub 2 dni więzienia. Na założoną przez zastępcę prokuratoryi apelacyą, zniosła izba karna pierwszy wyrok i skazała Müllera na 20 m. kary lub 4 dni więzienia. — Mistrz piekarski Fryderyk Trotzki z Olsztyna skazany został przez tutejszy sąd ławniczy za opór stawiany władzy, publiczną obrazę i pokaleczenie na 1 miesiąc więzienia. Na założoną przez oskarżonego apelacyą izba karna podwyższyła mu jeszcze karę i skazała na 1 miesiąc więzienia. — Żona szachtmistrza Augusta Sterzyk ztąd za skradzenie furmanowi Bechmann ztąd 10 marek skazaną została na 3 miesiące więzienia.

— Książę Albrecht brunświcki, przybędzie do naszego miasta 2 sierpnia celem przeglądu tutejszego garnizonu.

— Chirurg powiatowy pan dr. Kornalewski mianowany został fizykiem powiatowym i przeniesiony do Querfurt.

— W czwartek wieczorem zmarła tu w 90-tym roku życia ś. p. Elżbieta Rarkowska, żona byłego burmistrza olsztyńskiego, zmarłego w roku 1868.

— W piątek odbył się tu targ na remonty. Sprowadzono 67 koni, z których komisya zakupiła tylko 6.

- Nowe formularze do zabezpieczenia rólników na wypadek kalectwa mają wejść w używanie. Formularze takie będą wydawane bezpłatnie przez sołtysów w odnośnych gminach.

– Z pozwoleniem rady prowincyonalnej odbędą się nadzwyczajne targi na bydło i konie 9 maja w Rozogach i 15 maja w Wielbarku. Na targi te wolno spędzać konie i bydło, tylko nie z powiatu niborskiego.

* **Klewki.** Nauczyciel i organista tutejszy p. Haber wstąpił z dniem 1-go kwietnia w stan spoczynku. Z tego powodu odbyła się zeszłego wtorku uroczystość pożegnalna na cześć odchodzącego. Brali w niej udział dziedzic p. Lous, ks. proboszcz, radzca szkolny p. Spohn i nauczyciele. Nauczyciele ofiarowali ustępującemu koledze drogocenny i masywny krucyfiks, od króla otrzymał pan H. order domowy Hohenzollernów.

* **Wartembork.** Jedna wygrana pruskiej loteryi klasowej w sumie 75 tysięcy marek, padła do tutejszej kolekty. Cwiartkę tego losu grały cztery osoby: mistrz malarski, fryzyer, pomocnik zegarmistrzowski i urzędnik. Dwóch z nich otrzyma po 5,000 m., dwóch po 2,500 marek.

* **Z Wylimsa** piszą nam co następuje: Donoszę Czytelnikom naszej Gazety o dwóch nieszczęściach, jakie się tu wydarzyły. Mularz Bett był 19 kwietnia rozbierać piece u pana Zahlmanna i znalazł na jednym piecu nabój dynamitowy, ale nie wiedział, co to jest. Schował nabój ten w kieszeń, aż w niedzielę, 22 kwietnia, pokazał nabòj żonie i poczęli go obaj oglądać. B. chciał niby nabój wyczyścić, gdyż myślał, że jest on piaskiem napchany. Gdy żona wyszła do sieni, uskromnić dzieci, a B. oglądał dalej nabój, ten wybuchł nagle i urwał mu trzy palce u lewej ręki i pokaleczył dwa palce u prawej ręki, na twarzy też go pokaleczył, nadto drzwi od szafy zostały wyrwane. Odstawiono pokaleczonego do lazaretu w Wartemborku. Jest to przestrogą, aby nie brać do ręki wszystkiego, czego się nie zna. — Dnia 18-go kwietnia byli chłopy zatrudnieni w lesie przy klaftrach i mieli zerzniętych kilka igliòw. Ponieważ się zahaczyły, wszedł robotnik Wontora pod drzewo, aby je zluzować, gdy drzewo się osunęło i złamała mu rękę.

* **Biskupiec.** W czwartek odbył się tu targ na bydło i konie. Spędzono mało inwentarza, a że handlarzy jeszcze mniej było, więc ceny płacono nizkie. — Wdowa posiedzicielka Anna Mazuch sprzedała swą posiadłość swemu synowi Janowi za 9,560 marek.

* **Ostruda.** Mistrz blachnierski p. Grünenberg z powodu wrzodu na dziąśle nie spał kilka nocy i z tego powodu był bardzo rozdrażniony. Gdy w niedzielę siedział w gronie swej familii, dostał nagle pomięszania zmysłów i trzeba go było odstawić do domu obłąkanych w Kortowie.

* **W Królewcu** wybudowano przed kilku laty tak zwany „katolicki dom towarzyski“, w którym odbywały się posiedzenia Towarzystw katolickich. Dom ten jednak utrzymać się nie mógł i sprzedano go teraz pismu „Ostpreussische Zeitung“ za 100 tysięcy marek. Katolickie Towarzystwa muszą teraz sobie po innych lokalach szukać pomieszczenia.

* **Brodnica.** W tych dniach poszła pewna służąca do składu żydowskiego. Gdy żądano od niej, aby poszła do tylnej części składu, nie chciała na to przystać, mówiąc, że mogłoby jej pòjść tak samo, jak Winterowi w Chojnicach. — W innym wypadku córka pewnego rzemieślnika Polaka zatrzymała się nieco długo w składzie żydowskim. Niebawem przybyły do składu tego dwa inne dziewczęta wywiadywać się o swą towarzyszkę, gdyż, jak powiedziały, ojciec niepokoi się o nią, aby jej się coś złego nie stało. Oba te zajścia wywołały między żydami wielkie zaniepokojenie. Czterech żydów poszło następnego dnia do ks. proboszcza, aby wpływem swym zapobiegł wszelkim rozruchom. – Stręczarkę p. Osrowską wezwała swego czasu policya, aby dała zmienić napis na swym szyldzie, który był wypisany po polsku i po niemiecku. Gdy p. O. nie chciała tego uczynić, policya usunęła szyld. Pani O. zaskarżyła policyę i — proces wygrała. Policya będzie musiała zwrócić szyld, a oprócz tego zamierza p. O. skarżyć o odszkodowanie za stratę, którą poniosła przez usunięcie szyldu. Nowy to dowód, że gdzie się tylko da, trzeba dochodzić i płazem nie przepuszczać takich ukazów „ku popieraniu niemczyzny“.

* **Tczew.** W środy poszedł szafner pocztowy Schink z listem pospiesznym do miasta, lecz więcej nie wrócił. W czwartek zrana o godzinie wpół do 5-tej znaleźli go przechodnie w pobliżu składu zegarmistrza W. Libiga na wpół skostniałego i bez przytomności. Zawieziono go do domu i zawezwano natychmiast lekarza, który atoli rodzaju choroby stwierdzić nie mógł. Po południu o godzinie 3 chory ducha wyzionął.

* **Z Tczewskiego.** Wielu gospodarzy skarży się, iż wskutek zimnego powietrza za dnia i nocnych przymrozków ucierpiały zasiewy żyta i oziminy, mianowicie na lekkiej ziemi. — Jeden z robotników, sprowadzonych z Polski, u posiedziciela Z. w Lisewie, miał dwoma końmi wyprowadzić wóz w pole. Nie znając języka niemieckiego, zrozumiał, że miał jechać na kolej, co też uczynił i zajechał w nocy do Dąbrowy, gdzie go przyaresztowano, jako domniemanego złodzieja koni. Dopiero później sprawa się wyjaśniła i wypuszczono biedaka na wolność.

* **Czersk.** Na katolickim cmentarzu znaleziono pudło, zawierające zwłoki starej kobiety, w której rozpoznano pewną żebraczkę. Ponieważ stwierdzono śmierć naturalną, przeto przypuszczają, iż ludzie, u których żebraczka zmarła, chcąc uniknąć dalszych zachodów, zapakowali zwłoki w pudło i wynieśli w nocy na cmentarz.

* **Człuchowo.** W rowie, na gruncie rzeźnika Berendta, znaleziono czaszkę, zaszytą w pilśniowy kapelusz. W pierwszej chwili myślano, że czaszka ta pochodzi od pewnej młodej dziewczyny, która przed 3 laty zaginęła bez śladu. Następnie wykazało się, iż jacyś robotnicy czaszkę gdzieś znaleźli, umyślnie takową zaszyli i porzucili w blizkości bóżnicy.

* **Bytom.** Przed izbą karną w Bytomiu toczył się proces przeciw redaktorowi krakowskiej gazety »Polak«, którego posądzano o podszczuwanie różnych klas ludności do gwałtów. Jako główny świadek występował p. Mädler, pograniczny komisarz, który w politycznych procesach coraz częściej rolę odgrywa. Sprawa toczyła się przed zamkniętemi drzwiami, a została odroczona.

* **Lignica.** Okropnego morderstwa dokonał w pobliskim Bukowcu (Buchwald) 32-letni robotnik Henryk Schreiber na 16-letniej córce gospodarza Glotara, Annie. Zwłoki nieszczęśliwej dziewczyny znaleziono zakopane w brogu. Zdaje się, że bezecny zbrodniarz zakopał ofiarę jeszcze żywą, gdyż wygląd ofiary to zdradzał. Sam zresztą przyznał się do tego, iż z tej przyczyny ją uprzątnął, aby go zdradzić nie mogła. Oburzenie wśród ludności wielkie i byłoby przyszło do doraźnego wymiaru sprawiedliwości na bezecniku, który już dwa razy karany był za niemoralne zamachy. Dziewczynka poszła dla chorego ojca swego po lekarstwa, a ponieważ późno wracała, zrobił zbrodniarz na nią zasadzkę. Ojciec nieszczęśliwej umarł podobno, a matka z rozpaczy targnęła się na własne życie. Zbrodniarza umieszczono w więzieniu sądowem. Zamordowana dziewczyna cieszyła się najlepsza sławą, a słynęła z niepospolitej urody.

* **Z Ameryki.** Ksiądz Swider z Nowego Jorku przesyła nam następujące obwieszczenie tamtejszego ordynaryatu arcybiskupiego: Arcybiskupi Ordynaryat w Nowym Jorku wszystkim Polakom do tego miasta przybywającym poleca gorąco dom św. Józefa, założony przez polskie duchowieństwo na ulicy 3 Morris, a oddany pod zarząd wielebnych sióstr Felicyanek, gdzie każdy Polak sumienną opiekę i rady potrzebne znaleźć może. — Ksiądz Swider prosi wszystkie pisma polskie o powtórzenie powyższej wiadomości bardzo pożytecznej dla Polaków wędrujących do Ameryki północnej.

Na maj i czerwiec

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 84.

Kto w tym kwartale jeszcze Gazety nie ma, niech ją sobie zapisze choć na te dwa miesiące, aby choć w części powetować szkodę, jaką sobie sam wyrządził i naszemu Wydawnictwu.

Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość p. **Jana Zielonki** w **Wójtowie,** składającą się z około 173 mórg dobrej ziemi, łąk, torfu i lasu, masywnego domu mieszkalnego, dobrych budynków gospodarczych, żywego i martwego inwentarza, wszystko w dobrym stanie, zamierzam w całości albo podzieloną sprzedać. Do tego wyznaczyłem termin na **środę, 2-go maja** po południu o 2-giej na miejscu, na który mających chęć kupna zapraszam z tem nadmienieniem, że warunki są bardzo korzystne.

A. Froese,
w Olsztynie.

W wyprzedaży A. Black'a

są do nabycia po jak najtańszych cenach

rozmaite nasiona

koniczyny białej i czerwonej, kapusty, brukwi, ćwikły, buraków i różne inne.

Polskie katechizmy

ma na składzie drukarnia „Gazety Olsz."

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna
najlepszych zegarków i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jestdodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Cennik wysyłamy darmo i franko.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze poleca drukarnia Gazety Olsztyńskie

Willy Stern

OLSZTYN,
obok hotelu „Deutsches Haus".
Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.
Przyjmuje od 8 do 1 w poł, od 2 do 7 po poł.
W niedzielę od 8-mej do 2-giej.

Gips nawozowy

nadszedł i polecam. Także potrzebuję

uczniа

mówiącego po polsku zaraz lub później.

F. Krause
w Wartemborku.

Mocne, kute

krzyże,

na groby i **Boże męki przydrożne** ma zawsze na składzie

F. Carl,
mistrz ślusarski w Olsztynie,
szosa Gutsztacka nr. 83.

Posiadłość

moją, składającą się z około sto mórg dobrej roli, 18 mórg dobrego lasu, budynki, stodoła, dwie szopy, wszystko pod dachówką, budynek murowany i wiatrak (holender) z dwoma gankami, chcą z wolnej ręki sprzedać.

Andrzej Kraski
w Roznowie
(Rosenau p. Spiegelberg)

4-6000 marek

są do wypożyczenia na pewną hipotekę na posiadłość wiejską.
Klakutsch w Olsztynie.

Od św. Michała potrzebuję
dwóch ogrodników
do mojego pomieszkania na robotę i deputat. Proszę się do mnie zgłosić.

Józef Czajka
gospodarz w Szafaldzie.

Kalendarzy

na rok 1900

pozostał nam jeszcze mały zapas i polecamy je po połowie ceny:

Katolik	25 fen.
Swięta Rodzina . .	25 fen.
Piast	25 fen.
Kopernik	15 fen.
Nadwiślanin . . .	10 fen.

Tyle są warte zamieszczone w tych kalendarzach powieści i obrazy, dla tego choćby już kto miał inny kalendarz, powinien nabyć jeszcze jeden z powyższych za tak tanią cenę.

Dwuskibowiec

nowy, bardzo dobrze idący, jest tanio, niżej ceny fabrycznej, zaraz do sprzedania.

W. Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Za świeże
smardze (morchle),
czyste, bez łodygi i ciemnobrunatne płacę najwyższe ceny.

J. Woythaler,
Olsztyn, rynek nr. 4.

Szopę z balów,

13 metrów długą, 4 i pół szeroką, w dobrym stanie, chcę sprzedać, ponieważ buduję murowaną.

Józef Zientek
w Bartęgu na wybudowaniu.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Wielka
olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Putlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

towarów wyściełanych
po bardzo tanich cenach.
Ciągła wystawa całkowitych
urządzeń mieszkalnych
w drugim składzie
Górne przedmieście 5

Ucznia,

mówiącego po polsku, przyjmę do mego składu towarów kolonialnych, delikatesów i win.

P. Hirschberg,
w Wartemborku,
pierwszy warmiński dom wysełkowy.

Kawy! Kawy!

Polecam moje pod gwarancyą czysto smakujące, zawsze świeżo palone kawy za funt:
80 fen., 1,00 m., 1,20, 1,80 marek.

F. Brozinski,
ulica Klobarska 17
(obok adwokata p. Wolskiego).

2 pachołków

kołodziejskich przyjmie natychmiast

Juliusz Reimann,
Olsztyn, ulica Szańcowa 27.

Koniczynę czerwoną, krajową, bez jedwabiu, białą i szwedzką koniczynę do siewu, tymotkę, rajgras, oberndorfskie i ekendorfskie nasienie buraków (runkli), nasienie białej i czerwonej marchwi, jako i wszelkie

nasiona warzyw i kwiatów

poleca

Otto Struwe
w Olsztynie.

O. Thieme

browar w Wartemborku
poleca swe dobre
piwo bawarskie
składowe za 1/8 beczułki 2,75 m
Piwo brunatne
1/8 beczułki 1,50 m.

Losy

królewieckiej loteryi na konie są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej". Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 9 pojazdów kompletnie zaprzężonych, 47 koni zbytkowych i do pracy, 2443 wygranych w srebrze. Cena losu 1 marka. Ciągnienie 23 maja 1900 r.

Od teraz dostarcza moja piekarnia tak zwany
wojskowy chleb komyśny,
dobrze wypieczony, znakomity w smaku, w bochenkach po 12, 6 i 3 funty, w cenie **80, 40 i 20 fenigów.**
Marki rabatowe osobno.

Robert Hennig.
Miejsca sprzedaży: Blumenstr. 8, Gutsztacka 3, Krzywa 12.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.).